

Warunki przedpłaty:

W Tarnowie	2.40	1.20	60 cnt.
Na prowincyi	2.80	1.40	70 „
W Niemczech	6 m.	3 m.	1.50 fng.
W Rep. franc.	8 fr.	4 fr.	2. fr.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Inseraty:

Cała stronica	15.—	1/3 stronicy	2.50
Pół stronicy	8.50	1/16 „	1.50
1/4 „	4.50	Przy kilkorazowym umie-	
szczaniu inseratów opuszcza się stósowny rabat.			

ORZEŁ

Pismo ekonomiczno-społeczne.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcyja i Administracyja

w Tarnowie przy ul. Nowy Świat 1. 212.

Prenumeratę przyjmuje:

Administracyja w Tarnowie,
oraz urzędy pocztowe w Galicyi.

W Krakowie: W. Kukliński, Sukiennice, 5.

Manuskryptów się nie zwraca!

Listów niefrankowanych się nie przyjmuje.
Ogłoszenia przyjmuje także Drukarnia P. A. Rusinowskiego.

KALENDARZ: 15. Waleryana. N. 16. G. 3. Adw. Adelajdy. 17. Łazarza. 18. Gracyana. 19. Nemeryusza †. 20. Teofila M. 21. Tomasza ap. †. 22. Zenona m. †. N. 23. G. 4. Adw. Wiktoryi. 24. Adama i Ewy †. 25. Boże Narodzenie. 26. Szczepana M. 27. Jana Ewang. 28. Młodzianków 29. Tomasza B. m. N. 30. po B. N. Dawida. 31. Sylwestra Pap.

Od Redakcyi:

Po trzechmiesięcznem milczeniu nie z własnej winy, przemawiamy znowu do Szanownych Czytelników naszych.

Do odezwania się naszego zmuszają nas ciągle listy z okolicy z zapytaniami kiedy wyjdzie „Orzeł“ i czy wyjdzie „Orzeł“? Również i w mieście nie możemy przejść ulicą, by nie być nagabniętym pytaniem: Co się dzieje z „Orłem“?

Otóż w obec tych nacisków, które nam tylko chlubę przynoszą, żeśmy potrafiliby obudzić dla „Orła“ tyle zajęcia, ze smutkiem musimy wyznać, że mamy księgę prenumeracyjną ledwie pokropioną cyferkami, a większą przestrzeń białą, gdy tymczasem Redakcyja z Wydawnictwem muszą walczyć ze śmiercią lub życiem.

Mamy bowiem mieszczan w naszym grodzie, którzy domy swoje pozapisywali na inne cele, a za siedmiomiesięczne ogłoszenia, nie możemy z nich grosza wydusić, mamy takich, co nas chcą zbyć kilkoma szóstkami jakby jałmużną za rachunki wynoszące po 6 złr. a. w., chociaż ceny insercyjne liczymy jak najniżej. Coż dopiero mówić o prenumeracie.

To też nie mogąc wytrzymać konkurencyi przy opłacie nakładu jednego numeru do 40 złr. a. w., postanowiliśmy założyć własną drukarnię, która mając o 2/3 tańszy własny nakład, prędzej wytrzyma

taką nierzetelność i taką indolencję dla pisemka, które się niby wychwala, a w końcu na śmierć skazuje niepłacąc należności.

Gdzie indziej, gdyby widziano takie szamotanie się pisemka z życiem a śmiercią — jużby pospieszono z pomocą, u nas zarobionego grosza nie można zebrać, a upominanie się listami u kilkuset dłużników to znaczy włożyć na listy i porto znowu 30 złr., by w końcu odpowiedzi na nie otrzymać.

W prawdzie trafił i „Orzeł“ na ludzi zacnych którzy mu chcieli pomóc i zebrać subwencję, by pokryć niedobór, ale lista, która już poważną cyfrę 200 złr. a. w. wynosiła przepadła w rękach jednego z naszych, niby najlepszych przyjaciół, i od kwietnia w jego ręku zostaje, w jakim celu nie wiemy.

Prosimy zatem tego przyjaciela naszego, by z przyjaźni wypuścił dalej ową listę i odesłał ją zkąd przyszła, prosimy także tych co nam zalegają z przedpłatą i zapłatą za ogłoszenia, aby raczyli wyrównać rachunki, gdyż w przeciwnym razie, będziemy musieli sporządzić wykaz i wszystkich drukem ogłosimy.

Tych zaś naszych przyjaciół, którzy nas rzetelnie zawsze popierali prosimy o dalszą pomoc.

Chcąc utrzymać ciągłość wydawnictwa i prenumeraty, dajemy za brakujące numera

„Orła“ ogłoszoną w liście naszym do poprzedniego numeru dołączonym nowellą, a obecnie prosimy tak o wyrównanie zaległej jako też o przedpłatę nowej prenumeraty, której wysokość wymieniona jest w nagłówku.

Przed wyborami.

Z końcem tego roku kończy się również i bieżąca kadencya naszej Rady gminnej. Umysły ambitne i egoistyczne poczynają już obecnie tworzyć koło siebie kółka bez względu na prądy w tych kółkach się objawiające. Naszem zdaniem każda społeczność, która ma odnowić organizm swego zarządu, winna najprzód zdać sobie sprawę, co też ostatnia Rada w ubiegłym co dopiero trzechleciu zdziałała, a co zaniedbała, co mogła była zrobić, a czego nie zrobiła, gdyż wedle miary tej działalności można osądzić ile w łonie obecnej Rady było czynników dodatnich, ile mniej dodatnich lub też nawet i ujemnych — a wedle tego zestawienia czy i o ile przyszła Rada potrzebuje odnowienia swych sił, aby była lepszą — i by nie wysunąć z grona jej tych osób, bez których przyszły organizm Rady miejskiej mógłby chromać.

Otóż z tego założenia wychodząc musimy stanowczo przyznać, że ustępująca Rada gminna była przeważnie dobrą — i

Modlitwa poranna.

1.

Oto ja ze snu na wychwalanie
Imienia Twego powstaję;
Pierwsze więc myśli i pierwsze technienia
Tobie o Stwórcu oddaję.

2.

Boś dał przeminąć nocy szczęśliwie,
Nie kazał zasnąć na wieki,
Boś nas od nieszczęść zachował tkliwie
Pozwolił podnieść powieki.

3.

Więc też do Ciebie Panie wszechświata
Błagalny głos mój podnoszę,
Wśród mnogich jestestw niechaj przelata
Modlitwa — którą k' Tobie zanoszę.

4.

Daj dzień szczęśliwy o Panie miły,
Niechaj go dusza zobaczy,
Niechaj nas w pracy nie puszcza siły,
Nie daj o żywność rozpacz.

5.

Pokaż Wszechmocny Twoją Opatrzność
Każdej rodzinie ubogiej,
Daj dobre chęci, wszystkim serc zacność,
Nie daj im z prawej zejść drogi.

6.

Wróć naszej Polsce byt utracony
Wróć mężu zdolne do rady;
Niechaj nie wąpi lud twój strapiiony
Widząc ciemieców biesiady:

7.

Żeś Ty o Panie lud Twój wybrany
Za zbytnią ufność w dobroci
Twojej ukarał przez wszystkie stany
Z wątpieniem: byt wasz nie wróci!

8.

A gdy tak spłyną dnie z Twojej woli
Pielgrzymki naszej na ziemi,
Niech nas chęć życia tego nie boli;
Lecz w chęć wiecznego zamieni.

9.

Jednak Ojczyźnie naszej kóchanej
Nie daj już schodzić ze świata!

Wiedź pokolenia przez wszystkie stany
Przez nieskończone dni — lata! —

10.

W świetności naszej i dawnej chwale
I w wierze Twego przymierza
By nas nikt więcej nie tknął zuchwał
Nietknął naszego wybrzeża.

Amen.

Modlitwa upokorzonego.

Miłosierny Boże, wielki sprawiedliwy
Przez najświętszą łaskę przez Twe wielkie dziwy
Bądźże na mnie łaskaw w Twojej Opatrzności,
Nie dajże mi zginąć w tej dolegliwości.
Wróć mi dawną wolność ukróć tę niedolę,
Niechaj za moimi już więcej nie bole
Osusz mi łzę z oka, która gorzko płynie,
Niech to poniżenie raz przecie przeminie.
Wszakżeś sam powiedział: kto cierpi za młodu
Będzie miał na późniój życie bez zawodu,
Jam tyle przeplakał i wycierpiał tyle,
Policzże mi policz wszystkie ciężkie chwile,
Skinij tylko palcem, a będę szczęśliwy
Zjść moje zamysły Boże sprawiedliwy.

załatwiła bardzo wiele spraw ważnych, które kronika miasta winna zapisać w swoich rocznikach. Z pomiędzy tych spraw sterczy jak olbrzym w pośrodku zwykłej miary ludzi sprawa wykupna propinacyi od książąt Sanguszków, i uwolnienia miasta od stósunku, który jakkolwiek z rodziną książąt Sanguszków nie był przykry — zawsze atoli przypominał czasy byłego poddaństwa a oprócz tego krępował gminę w swob. dnym zarządzie swoim mieniem.

Odważenie się zatem Rady gminnej na zaciągnięcie tak znacznej pożyczki i wykupienie się ze spółki — które za poprzednich Rad tyle kosztowało walki, jest na każdy sposób wielką zasługą obecnej Rady.

Nie można przemileć i nieprzyznać jeszcze innych czynności dodatnich naszej ustępującej Radzie — jak wybudowanie prowizorycznych koszar, i postanowione przedwstępne roboty do budowy koszar dla kawalerii — starania około utrzymania biskupstwa i o kolej do Sandomierza, wreszcie rozrzeszenie ulicy na cmentarz — wybudowanie mostu pod kościółkiem NP. Maryi — i obrócenie ruchu wozów ładowych z kolei i na kolej przez małą Strusinę — wybudowanie nowego chodnika na północnem Podwalu, miasta — przebudowanie i wyrestaurowanie wszystkich chodników i przebrukowanie niektórych ulic, jednym słowem stworzenie w mieście jakiegoś dodatniego prądu, który też i u prywatnych obywateli odżywił ducha, iż w ostatnich 3 latach więcej wybudowano domów i to pięknych, a niżeli innemi czasy przez lat 10.

Wszystko to mamy zawdzięczać harmonijnej zgodzie — jaka panowała przez ubiegające dziś trzecie w łonie Rady miejskiej.

Otóż w obec takich stosunków nie należałoby dążyć do radykalnych przewrotów całej Rady gminnej, ale przeciwnie należałoby ją tylko zasilić siłami, któreby w dalszym toku prac dodały jej więcej jeszcze energii — ażeby założenia, które w obecnej kadencji słabo były popierane — w przyszłości mogły być stanowczo załatwione i wykonane. Do takich założeń ośmielamy się zaliczyć 1) staranie się, aby kolej Sandomierska koniecznie z Tarnowa była budowana, która to sprawa dotąd stanowczo załatwioną nie jest. 2) wystąpienie się u Rządu, aby pałac biskupi który obecnie najpiękniejszy plac miejski

(Pl. Kazimierza Wl.) szpeci, — wykończono, 3) zarządzenie przebrukowania zupełnie zrujnowanego rynku, 4) przeniesienie biur magistratu do jednego większego gmachu, a utworzenie z ratusza pewnego rodzaju muzeum zabytków i sztuki, aby też przejeżdżając w Tarnowie mieli co oglądać, 5) energiczne zmuszenie właścicieli placów z gruzami przy ulicy żydowskiej i przy Podwalu do usunięcia gruzów i zabudowania placu, 6) wykonanie uchwały co do utworzenia Domu przytułku i pracy w budynku pod kościołem katedralnym — 7) wybudowanie szkoły żeńskiej — wreszcie energiczne popieranie zamierzonej budowy koszar, bo tylko przez energiczne wykonanie założeń tu podanych może wytrzymać Tarnów walkę o byt, jaką z nim prowadzi ościenne miasto, aby nie upaść tak w obec zamierzonego uszczuplenia obwodu Sądu obwodowego przez założenie takiego Sądu w Jasle jak i w obec naporu z Krakowa, który śmiało rzec można tylko kosztem Tarnowa ostatnimi czasy tak szybko się rozrasta.

Natomiast winnaby się nowa Rada miejska pozbyć zbytniego gadulstwa na posiedzeniach, które nurzy siedzących i utrudnia załatwienie spraw, ustawicznego wzajemnego podejrzywania się — jako też publicznego poniewierania swymi urzędnikami — jak to miało miejsce na ostatnich posiedzeniach — gdyż jedno i drugie podkopuje wiarę i zaufanie do Rady a z tem i jej powagę.

Dobry pan nie poniży nigdy swego sługi publicznie, bo powaga sługi podnosi powagę jego, a zatem powaga urzędników gminnych: to powaga całej gminy — a w szczególności Rady gminnej.

Tymi względami winni się kierować obywatele nasi przy przyszłych wyborach, aby miasto podnosić, a nie dać mu upaść — jak się to działo prawie przez lat 12. Zadne koteryjne i zakulisowe względy lub chęć popisywania się z popularnością nie powinny mieć miejsca przy przyszłych wyborach tylko dobro publiczne.

Ośmieliliśmy się zabrać w tej sprawie głos, boć też przecie nie jedna z wymienionych spraw przez nas została poruszona — i na nasz głos popieraną — i dlatego sądzimy, iż dopełniamy powinności, nawołując obywateli do zgodnego współdziałania około dobra miasta naszego, ażeby w nim wszystkim mogło być dobrze. Dr. Y. Z.

Z Rady gminnej.

Ledwo co odbył się pogrzeb ś. p. Łazarskiej, już trzeba było spieszyć na posiedzenie Rady gminnej, to znów na Wieczorek Mickiewiczowski, który się odbył staraniem kółka muzycznego, tak się bowiem zeszły razem wypadki w dniu 6. b. m.

W Radzie gminnej, gdzieśmy już późno przybyli nie było nic ciekawego. Były bowiem tam asygnyaty i wypłaty i czytanie szczegółowe budżetu na rok 1884 w przychodzie. Czytanie rozchodów nastąpi dopiero w przyszłości, a wtedy zdamy naszym Czytelnikom sprawę z całego budżetu.

Ze spraw administracyjnych była ważniejszą wypłata p. Schimitskowi pieniędzy wydanych na umocnienie i nadsypanie brzegów Wontoku pod kościółkiem N. P. M. który po ostatnim wylewie znowu nad samym brzegiem wisiał. Dr. Kaczkowski radził zasadzić wikliną brzegi jak to już się stało pod fabryką Chylewskiego, co też przyjęto z dodatkiem, iż sadzenia dokonają uczniowie tutejszej szkoły ogrodniczej. Równie ważną była sprawa sprawienia porządných straganów, aby usunąć dotychczasowe obdarte budy i kramy. Proponowano sprawić ich sto kosztem gminy i oczynszować. Radny Kohane chce, by sobie każdy przekupił sam stragan sprawił a tylko placowe od tegoż płacił, Inni Radni byli znowu za tem, by stragany sprawiała gmina, ale tylko w liczbie 25 na próbę co też uchwalono. R. Smalec domagał się przedłożenia rachunków z uroczystości Sobieskiego, których referent nie może złożyć z powodu, iż rachunki za materiały z tartaku Xcia Sanguszki nie są jeszcze ukończone. Skarb bowiem Xcicia odebrał sobie co mniej porznięty materiał napowrót, a pieniądze zwróci. Wreszcie załatwiono jeszcze kilka drobnych spraw, poczem zgromadzeni Radni rozeszli się do domu, bo już było czas udać się na Wieczorek Mickiewiczowski i tak posiedzenie to zakończono.

K. W.

Korespondencye „Orła“.

Z Krakowa.

Zaszczycony zaproszeniem przez Was Szanowny Redaktorze na korespondenta do nowo otworzonego „Orła“ stawiam się do apelu. — Składam Wam najprzód życzenia najszczerzejsze pomysłowości w dalszem prowadzeniu zacnego pisma, które tylko przez niećne i podle intrygi tarnowskich (... już nie chcę wypowiedzieć słowa, które nasunęło mi się pod pióro, bo bym sobie humor zupełnie zepsuł, przed skończeniem artykułu) — .. musiało zaprzestać wychodzić! Szczerze Ci Boże! Z naszej strony bądź pewny Redaktorze zawsze naszego poparcia, czem nas stać będzie.

Jutro wielka rocznica powstania listopadowego — dzień 29. listopada! uroczyste on u nas będzie obchodzonym, nabożeństwem, wieczorkiem i t. d. o czem nie omieszkam w następnej korespondencji donieść Wam szczegółowiej.

Wieczorek Mickiewiczowski również zapowiada się świetnie program urozmaicony ściąganie pewni niemałą publiczność. Jak się jednak dowiadujemy z „Gazety Krakowskiej“ wieczorki mickiewiczowskie po gimnazyach publicznie odbywać się nie mogą, za-

Usłysz moich moliw...
Błogosław biednemu...
Niech to poniżenie...
Ze możesz podno...
A kiedy użycysz...
Będzie śpiewał chwał...

Z dawnych wspomnień.

I.

Chłopcze! głupie twe nadzieje;
Gdzież te złote sny zwodnicze?
Ty płaczesz, ona się śmieje —
Ty kochasz a jej wesele —
Zapełnia serce zbrodnicze.

II.

Od czasu kiedy wzgardziła mną,
Cmentarz obrałem za siedzibę swą.
Tam się udaję, skoro tylko rosa
Zaledwie słońce ozłoci niebiosą
Tam się udaję lecz z gorzką łzą.

III.

O ziemi! ziemi! przyjmij mię w swoje łono,
Choć tu na tobie pięknie i zielono

Lecz wśród zieleni pełza wąż,
Co jadłem serce zatrutą wciąż.

IV.

O wy motylki, ptaki, drzewa, kwiatki
Nie śmiecie się, że mi smutno żyć
Wszak wy jesteście lez moich świadkiem
Przed wami z niczem nie mogę się kryć.

V.

Z pośród gałęzi wyszło słońce krwawe
A za cmentarzem wycie słychać psów
A na grobowcach leżą czaszki łzawe,
Płaczą, bo na świat wyrzucił znowu. —

VI.

Ja płaczę także, bo czuję życie;
Ogień młodości i serca bicie,
A chciałbym, chciałbym zakończyć już...
Zwichnięta młodość, zwiędłe nadzieje, —
Ja płaczę, gdy świat się w najlepsze śmieje,
I cóż mam czynić... coż?

W. N.

Modlitwa o powrót do rodziny.

Boże Wielki i jedyny,
Wszechmogący niepojęty

Wróć mnie do mojej rodziny,
Od której jestem odcięty
Srogim losem mego życia
Który serce ciężko boli,
Gdyż słodsza jest żółć do picia
Niż łzy, co płyną bez woli
Bądź mi łaskaw Boże wieczny
Skinij tylko a ustanie
Ból co serce moje dręczy
Za rodziną miłą Panie
Wróć mi dawne moje lata,
Wróć swobodę i dostatek,
Niech nie zejść z tego świata
Zdal od Żony i od dzieciak
Wróćże mnie, wróć do ich koła
Wróć mnie prędko miły Panie
Zgon myśl czarną z mego czoła
Niech w jej miejscu radość stanie
A ja Ciebie za te dary
Póki siły mi wystanie
Wielbił będę po nad miary
Aż do śmierci miły Panie!

K. W.

kazane zostały bowiem przez Wysoką Radę szkolną. Dziwne zaiste u nas . . .

Dawno ze sobą nie gawędziliśmy o Wystawie sztuk pięknych, pomówimy teraz cokolwiek o rzeczach ważniejszych o dziełach celniejszych wystawionych ostatnimi czasy. Pierwsze niezaprzeczenie miejsce należy się p. Janowi Styce, nie dlatego tylko, że obraz jego jest znacznych rozmiarów, ani dlatego, że artysta uniesiony zapalem podczas jubileuszu Matejki darował go wraz z wspianiem ramami ołtarzowymi do kościoła katedralnego na Wawelu — ale dla jego rzeczywistej wartości. Przysłowie mówi, że darowanemu koniowi nie zaglądają w zęby. Otóż wbrew przysłowiu obrazowi Styki można przyrzec się bliżej, gdyż znamionuje on istotny postęp w artystycznej jego karierze. Poprzednie obrazy tego artysty, malowane pod wpływem akademii wiedeńskiej, gdzie się początkowo kształcił, miały kolorystykę mdłą, figury i draperie sztywne, twarde. Obecnie kontury jego figur się zaokrągliły, wypełniły, draperie nabrały więcej rozmaitości, a kolorystyka stała się żywsza, soczystsza. Obraz przedstawia Matkę Boską, siedzącą na tronie, przed którym korzą się różne stany, bo widzimy tam i biskupa w infule, i szlachcica bijącego się w piersi i mieszczanina pochylającego się przed Królową Nieba z cechową chorągwią w ręku i kmiotką, na koniec wiejską kobietę z dziećmi. To ostatnie ma najmniej natury i wzięte jest prawie żywcem z obrazów włoskich mistrzów, ale zato chłop jest typowy, nasz, i najlepiej może udał się artysta. Kolorystyka w całym obrazie, świetna, harmonijna i efektowna. Matce Boskiej zarzucają znawcy twarz zbyt młodą, dziecinną, figurę trochę za krótką i inne ułomności, ale to są błędy małe w porównaniu postępu jaki artysta zrobił w ciągu krótkiego czasu.

Kossak Wojciech dał nam epizod z batalii pod tytułem „Granat nieprzyjacielski” — sposób malowania przypomina szkołę francuską a szczególnie batalistę Adama. Grupowanie, skomponowanie obrazka dobre, ale rażące błędy rysunkowe w koniach i figurach psuje wrażenie.

Jeżeli do tych obrazów dodamy, kilka figurek kobiecych Merwarta malowanych z francuską lekkością i elegancją, główkę Koniuszki, studia Dukszyńskiej i Eysmonta, scenę z polowania z zeszłego wieku Ant. Piotrowskiego, to zdaje się wyczerpać wszystko co z działy malarstwa zasługuje na uwagę.

Z rzeźb odznaczają się: grupa spiżowa Welońskiego „Bojan” i „Herodyada” Gadowskiego.

Przechodzimy do teatru. Sezon zimowy rozpoczęto wyborną komedią Jordana „Słomiany człowiek” dalej dawano „Prelegenta” Kościelskiego, „Bal” Balcikowskiego i „Przy kole” Jordana, z tłumaczonych wznawiono farsę „Fortel Artura”, „Bezczelnych” Angiera i „Rodzinę Furiozów” ze szwedzkiego. Artysty robią co mogą, by grą swoją podnieść niektóre rzeczy wartości małej ale i tych u nas dobór nie wielki. Leszczyński czmychnął za granicę, pozbyliśmy się Wojdałowicza, Żelazowskiego, Stachowiczowej. Dziwnie się dzieje.

Na polu wydawniczym, ubiegły jubileusz Sobieskiego pozostawił niemałe ślady. Koło artystyczno-literackie wydało na pamiątkę tegoż jubileuszu piękne Album złożone z rysunków odnoszących się do epoki Sobieskiego, a wykonanych przez samych znanych polskich artystów malarzy i rysowników. Album składa się z rysunków pp. Abramowicza, Gersona, Benedyktowicza, Kossaków, Kiernickiego, Piccerda, Piwnickiego.

Styczeń i luty. W styczniu, przed dniem uroczystości wydania, rysunki oddane w Wydział, który to wydział.

W lutym, w dniu 14, odbyła się uroczystość, na której, z okazji jubileuszu Sobieskiego, wyznaczono, że w tym dniu, w całym mieście, będzie dzień żałobny. W tym dniu, w całym mieście, będzie dzień żałobny. W tym dniu, w całym mieście, będzie dzień żałobny.

S. K.

Nowy Sącz. dnia 28. listopada 1883.

Niedola i niedola — śmierć za śmiercią, przeżajają nas, a wśród tego znikają nam z horyzontu ludzie z roku 1863. — Oto zmarł w Nawojowej karyer Skarbu Bronisław Wierciński były oficer rosyjski a następnie polski. — Zgon jego zgromadził liczny kondukt z okolicy — i kapłanów i ludu, by oddać ostatnią przysługę mężowi poświęcenia w dziełach chłodnych dla kraju czasach. Skarb poniósł wszelkie wydatki pogrzebowe.

Oprócz tej straty politycznej był tu drugi wypadek uwagi godny z powodu swej niezwykłości. Oto umarł tu dr. Jan Melichar który lat 16 leżał sparaliżowany a 14 lat zupełnie ociemniały. Był to istny Łazarz żyjący. Wreszcie zgasł nagle na ból serca budowniczy mostu transwersalki. Wśród tego smutku notujemy rzecz weselszą — że nasza Rada odbyła już dwa posiedzenia, a oba o programie ekonomicznym, dążącym do polepszenia dochodów — bo o kulturze lasowej i wypuszczeniu w dzierżawę kopytkowego — które wzięli za 4920 złr. Ottinger i Lustig.

Zakończymy rzecz teatrem p. Baczyńskiego, o którym z chlubą wyrazić się musimy. Jakkolwiek oprócz różyczki oliwnej to szan. Towarzystwo nie wywiozło ze Szczawnicy róż kwitnących, to w takim miejscu jak Sącz, nie można liczyć na świetne powodzenie; mimo to jeżeli gdzie — to u nich wysoka miłość bliźniego znajduje realne zastosowanie. P. Baczyński ma ludzi na gaży, a wiemy, ile to sporzy kłopotów, mimo to jednak dzieli on się z niedolą miasta — połowa blisko jego przedstawień idzie tu na cele dobroczynne sierot, to szpitalu, to bursy. — Na tę ostatnią dał nam p. B. „Zemstę” Fredry. — Młódz nasza dojrzała pod wprawna ręką profesorów zawiązała się w komitet, w który weszli prezes, Butrymowicz, Körbel, Haas, Wirth i rozsprzedali biletów na 150 złr. ich to zatem zasługa, że dość spory uzyskano zasób. — O grze artystów wypadłoby obszerniej napisać, naco nam ni czas, ni miejsce niepozwała, wspomnimy tylko, że Papkin, (Nowicki), Cześnik, (Gębicki), Rejent, (Podwysocki), Klara i Wacław, (pp. Zawadzy) wreszcie podstolina (pni Baczyńska) mogłyby być ozdobą i scen większych — grano bowiem z zrozumieniem i konsekwentnem przeprowadzeniem przyjętych charakterów. Szczególnie p. B. zajmuje nas mazurów grą ruską i pięknym językiem ukraińskim. P. Baczyński swą pracą położył zasługę obu narodowościom i zaiste zasługuje nato aby z uchwalonej subwencji 5000 zł, w równej części partycypował. — Zresztą rad jestem żeście ożyli i będziemy was wspierać.

W. D.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Już dawno proszono nas, by zabrać głos i wezwać kogo należy, aby drobiu zabitego i oskubanego nie noszono po ulicach bez jakiegokolwiek okrycia, bo najpierw ptak oskubany bardzo przykre i nie mile budzi wrażenie, które potęguje sącząca się z niego i brocząca chodniki krew, a powtóre Publiczność idącą trotuarem musi się ciągle mieć na baczności, żeby się nie powalać krwią. — Prosimy o zarządzenie zlemu.

Trotuary nasze zapechane są w dni targowe i jarmarczne tłumami ludu wiejskiego — i przekupniemi, którzy z chodników porobili place targowe. Masz zatem w dzień targowy pełną terminową sprawę w Sądzie, w Starostwie — lub innej instytucji, to wychodź wcześniej, abys się przecisnął — bo gdy się spóźnisz, to cię skontumacyją. Policja winna by przestrzegać, aby na trotuarach nie wystawano i nie robiono ciżby.

Nowe organy w kościele OO. Bernadynów których postawienie pierwszy domagał się „Orzeł” — są w części wystrojone, a w najbliższe święta usłyszmy ich głos skłócający harmoniję.

Z. Gwardyan Firsi, którego podaliśmy w poprzednim numerze, składek i odnowienie organu, niedoszłego, który miał być w kościele OO. Bernadynów, na ten cel.

Stare organy radziłyśmy wyrostkować dla kościoła. N. Maryi lub św. Trójcy pod emporarzem — zamiast terazniejszego kwiczydła — bo jeszcze mogą być dobre — tylko je podstroić.

(Niestety sprzedane za 150 złr. a. w. przyp. Red.)

„Oswobodziciele Wiednia” najdelikatniejsze, najnowsze papierki cygaretowe i t. d. oto anons najświeższy rozlepiony po rogach ulic Tarnowa. Trudno osądzić, czy anons ten jest nieudalą wyzyskaniem tegorocznej pamiątki w celach reklamy kupieckiej, czy też obliczonym jest na ośmieszenie naszych uczuć narodowych, w każdym razie ciekawi jesteśmy, który drukarz polski ośmielił się drukować tego rodzaju kpiny z najświętszych dla nas rzeczy, bo na afiszu firmy drukarskiej wypisanej nie ma; sądzymy atoli, iż z tutejszych drukarzy żaden nie dopuścił się tak niegodziwego czynu.

Towarzystwo łyżwiarskie, Choć piękny koniec jesieni wcale nie zapowiada wczesnej zimy i nastania ślizgawki, to jednak amatorzy tejże radziby już zawczasu dowiedzieć się, gdzie i jak urządzi się miejsce tej rozrywki i dlatego po innych miastach zwołują już członków sportu łyżwiarskiego celem obrad. U nas wszystko zawsze musi iść innym trybem, niż gdzieindziej i dlatego, choć równie posiadamy towarzystwo łyżwiarskie i to najkosztowniejsze ze wszystkich galicyjskich, to jednak członkowie jego nie mają prawa stanowić o swoich własnych interesach sportu, bo opiekuje się nimi jakiś samowolczy wydział, o którym niewiadomo, czy stanowi spółkę zarobkową, czy też przez nikogo nie wybraną Dyrekcyą zarządzającą funduszami towarzystwa. Jakże złe skutki ten stan za sobą pociąga, okazał to rok przeszły, w którym towarzystwo z powodu złego wyboru i złego urządzenia miejsca ślizgawki bardzo słaby przedstawiało rozwój. Gdyby zwołano ogólne zebranie, członkowie mieliby sposobność wyrażenia swych życzeń i wcześniej złożyliby wkładki, przezco możnaby już zawczasu układać się o wydzierżawienie stawu takiego, jakiegoby sobie członkowie życzyli i wcześniej możnaby zająć się wstępnymi robotami na stawie.

Staw wymaga wczesnej opieki, bo trzeba uprządkować belki pływające po stawie, aby potem nie trzeba było z lodu je wyrębywać i psuć lodu, tudzież trzeba postawić dozorcę, aby psotliwi chłopcy nie rzucali kamieniami po świeżo zamarzłym lodzie, gdyż kamyki te naturalnem ciepłem roztopiają lód, zagłębiają się weń i zamarzwszy później stanowią często przyczynę nieszczęśliwych upadków na lodzie, zaś wyrębywanie ich powoduje osłabienie i zepsucie lodu.

Węgierska mania pojedynków zaraziła i nasz Tarnów i odbyło się ich ostatnimi czasy podobno pięć. Naszem zdaniem zdrowie i siły należałoby zachować na lepszą i pilniejszą sprawę, niż dla swego ambicyjnego ja, — i dla tego należałoby być względniejszymi dla drugich.

W dniu 6. grudnia 1883 odbył się wspaniały pogrzeb śp. Tekli Łazarskiej — żony Radnego miasta i Naczelnika tarnowskiej ochotniczej straży pożarnej, jakiego Tarnów już dawno niewidział. Zmarła była kobietą z nadzwyczajnym spokojem i radosnością, a nadto bardzo przychylną dla instytucji straży ochotniczej. Nigdy nie wyszło z jej ust najmniejsza skarga kiedy mąż poświęcał się dla Straży ognia, czuł własny dom, a nadto wydawał grosz własny, by się udać to dla założenia gdzieś Straży, to znów na zjazdy Związku do Lwowa. Straż ochotnicza tutejsza wywdzięczając się tej przychylności, wystąpiła bardzo licznie; dwunastu Strażaków na przemian niosło trumnę od samego domu, karawan zaś jechał próżno. Cała Starszyzna straży otoczyła rodzinę i naczelnika, postępując tuż za zwłokami, a jeden z kapitanów prowadził cały oddział w niejakiem oddaleniu. Przed zwłokami postępowały liczne Stowarzyszenia ze światłem i 10 chorągwiąmi co li za uznanie zasług bezinteresownie przybyli, następnie muzyka straży, która na przemian, ze śpiewaniem Duchowieństwa przygrywała nowy marsz żałobny którego się umyślnie na ten cel wyczuli.

Niezliczone tłumy publiczności wszystkich stanów i wyznań odprowadzały i towarzyszyły temu orszakowi pogrzebowemu. Między duchowieństwem widzieliśmy także X. Dr. Kopycińskiego Pośła na Sejm krajowy który jako Prezes Gwiazdy przybył

na pogrzeb śp. Tekli Łazarskiej — żony Radnego miasta i Naczelnika tarnowskiej ochotniczej straży pożarnej, jakiego Tarnów już dawno niewidział. Zmarła była kobietą z nadzwyczajnym spokojem i radosnością, a nadto bardzo przychylną dla instytucji straży ochotniczej. Nigdy nie wyszło z jej ust najmniejsza skarga kiedy mąż poświęcał się dla Straży ognia, czuł własny dom, a nadto wydawał grosz własny, by się udać to dla założenia gdzieś Straży, to znów na zjazdy Związku do Lwowa. Straż ochotnicza tutejsza wywdzięczając się tej przychylności, wystąpiła bardzo licznie; dwunastu Strażaków na przemian niosło trumnę od samego domu, karawan zaś jechał próżno. Cała Starszyzna straży otoczyła rodzinę i naczelnika, postępując tuż za zwłokami, a jeden z kapitanów prowadził cały oddział w niejakiem oddaleniu. Przed zwłokami postępowały liczne Stowarzyszenia ze światłem i 10 chorągwiąmi co li za uznanie zasług bezinteresownie przybyli, następnie muzyka straży, która na przemian, ze śpiewaniem Duchowieństwa przygrywała nowy marsz żałobny którego się umyślnie na ten cel wyczuli.

Przychylną jej dla Straży została tym spodem chęć i z jej strony oddzielenia, a my podając to jako przykład dla innych, żegnamy ją słowy „Niech z Bogiem spoczywa”.

K. W.

Z miasta.

Dziennikarstwo nasze podało cały szereg uroczystości 200letniej rocznicy odbytych w obu stolicach i na prowincyi, tylko nasz Tarnów nie miał szczęścia znaleźć się w tym szeregu i dlatego też jakkolwiek nieco późno pospieszam z ich opisem.

Mamy wprawdzie własną opinię publiczną i powinniśmy od niej żądać opisu tych uroczystości, ale cóż, kiedy jedni chorują na wielką politykę i mało baczą na miejscowe stosunki, lub też chcą na jakiejś osobistości lapidarną swą pięść położyć, by dać uczuć swą wagę, jak to ma się z inspektorem okręgowym szkół naszych i zapominają o czem pamiętać należało, a druga opinia publiczna nasza przybrawszy nazwę

ptaka, choć więcej pilnuje miejscowych stosunków i bezstronnie je podaje — odlatuje co chwila — a i obecnie ścieląc sobie własne gniazdo — przez założenie drukarni — zaprzęstała numerów swego głosu udzielać publicznie, przeto darujcie że Was przedawnionymi już sprawami śmiemy zatrudniać.

Otóż nasze uroczystości rozpisane były na 8 i 9. września i byłyby wypadły nader świetnie — gdyby nie słońce, które, jakby powtarzając swoją 200-letnią rocznicę — lała przez całą uroczystość jubileuszową jak przy przeprawie wojska naszego przez Dunaj, o czym kochany nasz Jan III. listem z pod Tulu pod tą samą datą swej jedynej duszy i serca pociesze najśliczniejszej i najukochańszej swej Marysiencie, z taką żałością pisał.

Do świetności tej niemało by się przyczyniło i to, że nasza straż ochot. pożarna postanowiła w dniu tym poświęcić swój sztandar, na którą uroczystość zjechało się około 200 strażaków z różnych miast. Dzielnie wyglądały niektóre stráže — a niektóre jak Krynicka, o bogatych strojach.

To też choć uroczystości przerwała słońce, straż musiała swego dokonać — i mimo słoty odbyła swoją w zupełności jak na żołnierza przystało.

Ogólna uroczystość rozpoczęła się o 8-mej zjazdem straż, które przyjmowała młoda muzyka tarnowska straż na dworcu kolei.

Podczas tego zjazdu zdarzyło się, iż przejeżdżał JE. p. minister Ziemiański do Wiednia, co spostrzegłszy straż zrobiła mu owacy muzyką i trzykrotnym okrzykiem niech żyje!

Ledwie odjechał pociąg lwowski, który wioził ministra, alści ci znowu nadjechał krakowski, który przywioził straż bocheńską, myślenicką i muzykę górniczą przez miasto zamówioną. Jeszcze się przybyli nawet w szeregi nie ustawili, — gdy znowu zawyła w wagonie JE. p. Smolek, któremu wyprawił drugą owacy o wiele piękniejszą, bo to i szeregi naszej straż się podwoiły i dobra muzyka bocheńska znakomicie naszą wspierała — a że jadący z p. Smolem dopiero się od naszej straż dowiedzieli — tym całą drogę jechali, tedy okrzykiem nie było końca, a poważna twarz Prezesa Rady Państwa — promiennym uśmiechem witała i żegnała wszystkich.

Wieczorem odbył się capstrzyk z muzyką bocheńską, któremu towarzyszyła cała tutejsza i przybyła straż ochotnicza z pochodniami i latarkami.

Korowód był tedy znakomity — mimo, że wszyscy do nitki przemokli. Miasto przystrojone we flagi rześisto oświetlono, a publika mimo ulewy pod parasolami cisła się za strażą.

Owacy zaczęły się od burmistrza, który był na wieczorku wokaln-deklamacyjnym — bo i towarzystwo nasze muzyczne urządziło wieczorek na cześć naszego kochanego króla Jana — który to wieczorek wypadł bardzo świetnie tak co do produkeyi, jak i dochodu, który był przeznaczony na zakupno obrazu Matejki. — Dalej ruszył pochód przed gmach Starostwa, gdzie go oczekiwał w oknie ks. Poniński w uniformie galowym i stał w nim przez cały czas odgrywania utworów. Następnie powtórzono tę samą owacy przed gmachem biskupstwa i ogromnym przeżroczem Jana III. ustawionym przed facyatą gmachu naszego kazimierzowskiego ratusza. Nieszczęśny deszcz który poniszczył wszystkie flagi rozmoczył także orla umieszczoną w przeżroczu nad postacią króla Sobka nieszczęśliwym pomysłem na papierze wymalowanego tak, iż tenże pęk na troje, co znowu złe wróżby u publiki wywołało.

W niedzielę rano odegrała muzyka górnicza bocheńska pobudkę — a straż przybyłe zebrały się przed dziewiątą godziną na kurylarzach, starszyzna zaś w sali gmachu szkoły miejskiej, gdzie głównym dowodzącym wszystkich straż obrano dr. Cwiklicera zastępcę komendanta straż Dobromiła. Po tym wyborze odbyło się zgromadzenie, któremu także przewodniczył dr. Cwiklicer.

W przemowie swej położył on nacisk na potrzebę zawiązywania się straż i liczniejszy udział z zachodniej połowy kraju na Zjeździe Związku we Lwowie, przyczem z lekka natrącił o dotychczasowym zastępcy w działalności Związku we Lwowie i o potrzebie zmiany miejsca siedziby Związku przynajmniej co trzy lata, bo być może iż gdzieindziej trafimy na większą energię a i dotyczącemu miastu odda się przez to pewną zasługę. — Wnioski przyjęto z zapalem. Po tych debatach odczytał adjutant straż tarnowskiej przybyłe oddziały w alfabetycznym porządku według nazw miast, który zaczynała Bochnia — a zamykał Tarnów.

Reprezentowanych było 12 oddziałów o sile 220 ludzi. Tym porządkiem udali się wszyscy przy odgłosie muzyki tarnowskiej straż na ratusz po sztandary, które dnia poprzedniego tamże z honorami wojskowymi pozostawili, by je z temi samymi o-

znakami podjąć i udali się do wspaniałej Tarnowskich katedry na nabożeństwo, które celebrował JE. ks. Biskup sam — a oświetniały muzyka i chór Towarzystwa muzycznego.

Wśród nabożeństwa wypowiedział ks. Jaworski katecheta gimnazjalny — okolicznościowe i bardzo uczone kazanie — które wygłosił z takim spokojem, i modulacją głosu i gięstw, a z takim uczuciem, że przejął każdego słuchacza poważnym nastrojem. Po skończeniu nabożeństwa przystąpił JE. ks. Biskup do poświęcenia sztandaru z całą okazałością. — Przemówił dobitnie i treściwie o znaczeniu sztandaru, opierając go na przykładzie z historii — wskazał na strasznego wroga jakiego pod tym sztandarem ma zwalczać straż i na niebezpieczeństwie na jaki każdy strażak jest narażony, a w końcu przy głośnym wymówieniu zwykłej orbrzędowej modlitwy po łacinie, pokropił sztandar i zabił pierwszy gwoździł podając młotek pierwszej parze; w której byli ks. Sanguszek z ks. Heleną Sanguszkówną, dalej następował burmistrz Wislocki z Wną Breitserową, ks. Poniński z Wną Zawadzką, dr. Kaczkowski z Wną Leszczyńską, p. Walter z Wną Polityńską p. Lorber z Wną Schimitzkową. Po kumach zabijali gwoździe naczelnicy pojedynczych oddziałów.

Wśród tej ceremonii dano znać straż, o wybuchym na przedmieściu Strusinie pożarze, wskutek którego z pożpichem, ale w największej tajemnicy by nie spowodować ścisku i nieszczęścia wynieśli się strażacy z kościoła.

Defilada z 6-ma sztandarami przed dostojnikami miasta odbyła się jak najszybciej do ratusza, gdzie oddawszy sztandary, pospiesznym marszem w całym komplecie udali się do ognia, który jakby na przekór mimo ulewy w najuroczystszej chwili wybuchnął.

(Dokończenie nastąpi)

Szanowny panie „Orle“!

Z wielkiej uciechy, że życie, odnawiamy zamówienie Was — i namawiamy tu wszystkich ze wsi sąsiednich, aby Was brali, bo macie dobre rzeczy. Tęskniliśmy nad Waszym zaboieniem, bo „To i owo“ nam uchodziło, ale Bogu dzięki, żeście ożdzrowieli, to już teraz nie rozłączymy się nigdy. Da Bóg dobry, że znowu zatrzepociecie do nas potężnymi skrzydłami, jakby z nad Gopla. boć to orzeł biały — ale co nas bardzo raduje jest to, żeście trzymali w granicach tarnowskie zapędy — bo już tam okrutnie zżarnieli bez was w dziecinną pychę dufającemu swym siłom a mnogszymi jeszcze klientom.

Teraz gdy wy Panie „Orle“ wyprostowali znowu swe silne wachlarze — to może wróci jakie uspokojenie, bo ludzie jakoś psują się chwilowem powodzeniem — dla tego dobrze im jest, iż jest pośród nich „Orzeł“ — ibo przy Was jest tam baczenie my wszyscy tu uceszeni, będziemy się Was tak; trzymać jak rzeziak kożucha — a tymczasem zostańcie z Bogiem.

Franciszek Garwół

wójt z Barezyc pod Rytrzem.

Z teatru. Z dniem 1. grudnia b. r. zjechało do Tarnowa towarzystwo dramatyczne z Królestwa Polskiego pod dyrekcją p. Amelii Jarosz i współudziałem PP. Linkowskich, artystów sceny Warszawskiej i Lwowskiej i pny Heleny Szymańskiej, — i rozpoczęło w dniu tym szereg przedstawień, jakie zamierza wystawić na naszej maluczkiej scenie, przez czas pobytu w Tarnowie, dwoma komedyjkami: „I rąprzeżasz“ tłum: z francuskiego i „Dziwacy“ p. Leopolda Świdarskiego.

Jak na Tarnów sala teatralna była dosyć zapełniona. Pochodziło to ztąd, że Tarnów dawno już nie widział teatru, bo od czasu, kiedy odjechał teatr krakowski, tylko p. Woźniakowski dał 2 przedstawienia a potem zrażony pustkami uciekł a powtórnie zawdzięczać to także należy PP. Linkowskim zaszczytnie znanym artystom warszawskim, którzy tak znakomicie wzmoćnili tywarzystwo, p. Jarosz. — W niedzielę dnia 2. b. m. odegrano 3 komedyjki jednoaktówki, a potem wskutek koncertu Mickiewiczowskiego grano dopiero w sobotę dnia 8. b. m. Tym razem przedstawiono „Córke Fabrycyusza“ również z francuskiego. Pomimo, że bilety lożowe i na krzesła rozsprzedane są prawie w większej części w abonamencie, nie było wiele osób, lecz ci, którzy byli obecni wynieśli to przekonanie, że towarzystwo to jest może jednym z najlepszych prowincjonalnych i że z tego względu zasługuje na wszechstronne poparcie.

Szczegółowej recenzji nie piszemy dla braku miejsca w niniejszym Nrze; wspomniemy tylko, że palma pierwszeństwa należy się bezsprzecznie p. Linkowskiemu, który tak trudną i forsowną, jak na jego wiek rolę Fabrycyusza oddał z takim uczuciem, że nawet u wielu z obecnych panów wycisnął lzy litości dla nieszczęśliwego starca i został obsypany frenetycznymi oklaskami. Nie wypadła też pominać roli tytułowej córki Fabrycyusza, którą odegrała bardzo dobrze p. Jarosz. Scena spotkania się z matką (p. Linkowska) odegrana, była wysmienicie i została należycie wynagrodzona oklaskami P. Strzeleckiemu radzilibyśmy więcej życia w swojej grze, bo w roli Rolfa, wydał się nam trochę za obojętnym zwłaszcza w scenach z pną Amelią (p. Jarosz) córką Fabrycyusza. Jeszcze słówko o pnie Szymańskiej, która była niezłą szwaczką w „Córce Fabrycyusza“ Talentu pnie S. nie brak, radzimy tylko więcej pracy, a pod dobrym kierunkiem pni Jarosz, może się wykształcić na artystkę szczególniej w rolach naiwnych. P. Berwald, którego widzieliśmy, już na krakowskiej scenie, podobał się bardzo w roli Sędziego śledczego. Rolę tę bowiem, chociaż małą oddał z należytem zrozumieniem rzeczy i powagą, na jaką Sędziemu przystało.

Dziś dnia 9. b. m. odegraną zostanie komedia w 3 aktach z franc. p. t. „Trzy kapelusze“ p. Hennequin.

K. — Z.

Podziękowanie!

Doznawszy srogiego ciosu z powodu utraty żony, mej towarzyski życia doznałem zarazem wielkiej pociechy, że skromna moja praca zyskała uznanie, przez liczny udział w obrzędzie pogrzebowym mej żony — dziękuję też serdecznie przedewszystkiem całej tak Chrześcian jak i Izraelitów publiczności za liczny zastęp, a w szczególności Szanownej kapitule za 5-krotne dzwonicie, Duchowieństwu X. Dr. Kopycińskiemu za bezinteresowne zaszczytowanie tego smutnego obrzędu. Stowarzyszeniom i przedmieszczanom za światło i chorągwie; kolegom w straż i mianowicie p. Prezesowi Rady Walterowi, memu zastępcy Jamrowiczowi i wszystkim kolegom za serdeczny udział w mym żalu. — Niech resztę zapłaci Ten, którego skarbiec jest niewyczerpany. — Zapłać im Boże!

Fr. Łazarski.

Nadesłane.

Mystyfikacja „Czasu“. W korespondencji z jTarnowa w „Czasie“ z dnia 5. grudnia 1883 donosi jakiś niegodziwiec, że p. Fr. Łazarski naczelnik tut. Straży ochotniczej ogniowej po 72 latach życia zmarł, że był żołnierzem z r. 1830 i majstrem szewskim tudzież, że p. Jamrowicz budowniczy miejski wygłosił mowę pogrzebową. — Otóż cały ten donos jest kłamstwem a Szanowna Redakcja Czasu winnaby tę korespondencję nadesłać oczernionemu dla dopłaty z pisma autora, który niezawodnie jest pseudonimem i napada ludzi właśnie w ten czas, gdy na niego grom z kąd inną uderzył i raczej jest godny litości niż takiej podłej szynkany.

Nekrolog ś. p. Tekli Łazarskiej nadesłany Sz. Redakcyi wyjaśni Sz. Czytelnikom i Redakcyi „Czasu“ jakie stosunki mamy w Tarnowie. Źródło tego donosu jest to samo, które obsypuje anonimami i publikatami Redakcyę „Orla“ i które ściga t. z. emigrantów z naszego kraju, jednak przyjdzie i im na koniec. Ogłoś Panie Redaktorze to moje pismo i przyjm wyrazy poważania z jakim zostaje

Mikołaj Jamrowicz

Wzywam p. J. Pizsa, ażeby, albo odwołał nieprawdę jaką X. Drowi K. nagadał, albo wyjawiał osobę, która się tych intryg dopuściła, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony całą sprawę oddać pod sąd publiczny.

Jamrowicz.

Wieczorek Mickiewiczowski opisany, — złożony zostaje dla braku miejsca do numeru przyszłego. Red.

W Gumniskach pod Tarnowem J. Xcia Eustachego Sanguszki jest obecnie kilka klaczy matek do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela

Tacki Koniusza